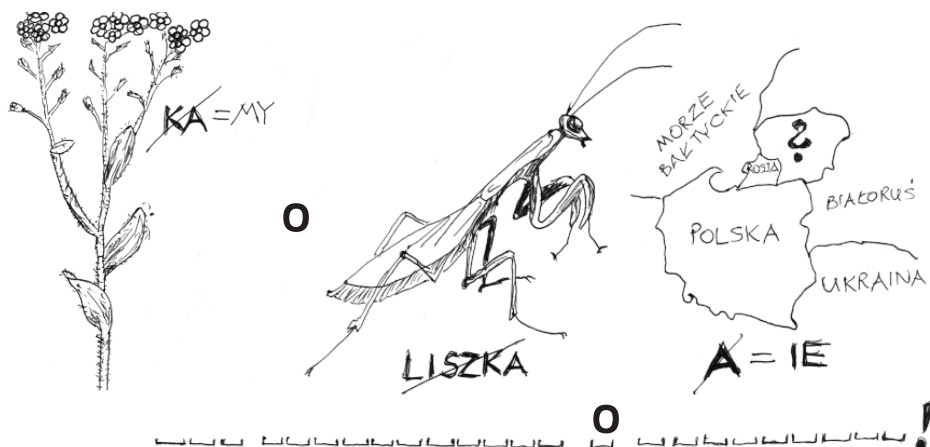


Nasi milusińscy

Rebus



Mała buntowniczka

Maja była dziesięcioletnią jedynaczką o rudych, bujnych włosach, które zwykle przysłaniały jej połowę twarzy, zaś piegi, których było całkiem dużo na jej niewielkim obliczu, dodawały subtelного uroku. Jak na swój wiek była bardzo wysoka – w końcu odziedziczyła to po tatusiu. Po mamie natomiast przejęła wygląd, a w szczególności brwi, które budziły podziw wśród znajomych rodziców. – „Wy jej malujecie brwi?” – słyszeli ciągle to pytanie. „Ależ ona jest ładna, w przyszłości wyrośnie pewnie na piękną, wysoką kobietę. A może zostanie modelką?” – dodawali pokrótce.

Obydwoje rodzice nie wątpili w urodę dziewczynki, jednak jej inteligencja trochę ich niepokoiła. „Dlaczego ona się niczym nie interesuje?” – zastanawiali się ciągle. Maja nie lubiła się uczyć, mogła natomiast godzinami wpatrywać się w okno i rozmyślać. Rodzice często krzyczeli na Maję za to, że tak wiele uwagi poświęca widokom zza okna, zamiast zając się porządnie nauką. W końcu jej rodzice ukończyli studia, mieli dobrą pracę, wiele w życiu osiągnęli. I chcieli mieć pociechę z córki. A tu taki kłopot...

Nie dążyli jednak, aby porozumieć się z córką. Chcieli jedynie, żeby przynosiła dobre oceny... Nic więcej ich nie obchodziło. Maja natomiast była nieśmiała, zamknięta w sobie dziewczynka, której potrzebna była odrobina za-

interesowania i miłości. A jej rodzice byli tacy zaganiani, że nawet nie znajdowali czasu na to, aby cieszyć się nią. Nie zastanawiali się nad tym, dlaczego rudowłosa buntowniczka tak wiele czasu spędza przy oknie. Ze względu na niezbyt dobre wyniki w nauce, rodzice dali Mai surową karę. A mianowicie taką, że nigdzie nie wyjedzie na wakacje. Maja tym bardziej się załamała i postanowiła pokazać to rodzicom, nie wychodząc nigdzie z domu.



„Może to ich udobrucha? Może wtedy zlitują się nade mną?” – myślała w duchu. Jednak rodziców nie obchodziło, jak piegowata figlarka spędza czas. Kiedy wracali do domu, zajmowali się własnymi sprawami, czytaniem książek i innymi równie pożytecznymi zajęciami. „Czyżby o mnie zapomnieli? Czy ja naprawdę ich nie obchodzi?” – myślała często dziewczynka. Aż w końcu przyzwyczaiła się już do tego rygoru.

Wakacje dobiegały końca, kiedy pewnego sierpniowego popołudnia zadzwonił dzwonek do drzwi. „Któż to może być?” – pomyślała. Od dawna nikt jej przecież nie odwiedzał. W drzwiach stał kolega z przedszkola, Czarek. Poprosił, aby wyszła na podwórko. Majka, jak to Majka, już chciała odmówić, kiedy uświadomiła sobie smutną prawdę: „przecież przez te wakacje nie spotkałam się ani razu z innymi dziećmi, przesiedziałam ten czas w domu,

przed telewizorem... I co ja powiem w szkole, gdy Pani spyta, jak spędziłam ten długi okres pełen bez troski?” Nie zastanawiając się więc dłużej, wyruszyła z Czarkiem na dwór. A tam poznała Kasię, Wojtkę, Piotrkę, Anię... ciekawych rówieśników o różnych zainteresowaniach, marzeniach i planach na przyszłość.

Dzięki nim postanowiła się zmienić. Bo po co przez całe życie buntować się? Kto na tym zyska? Od tego czasu znalazła cel, do którego pragnie dążyć, a swoje ostatnie chwile wakacji przeżyje w sympatycznym gronie, które opowie jej o swoim hobby, pogra razem z nią w piłkę, wybierze się razem na wycieczkę rowerową... A rodzice? Nadziwić się nie mogą, że ich mała buntowniczka tak się odmieniła...

Marta Rojek, gimnazjalistka